

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 20 (717) 19 MAJA 1974 R.

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



14 kwietnia br. przybyła do Warszawy na posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego, delegacja Związku Radzieckiego. Delegacji przewodniczył Sekretarz Generalny KC KPZR — Leonid Breżniew. Również tego dnia odbyło się spotkanie i Sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL — Piotra Jaroszewicza z Sekretarzem Generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem i członkami Biura Politycznego KC KPZR, Przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR — Aleksiejem Kosyginem. W taku rozmów omówiono zagadnienia związane z dalszym rozszerzeniem i pogłębieniem braterskiej współpracy Polski i Związku Radzieckiego jak również inne sprawy interesujące obie strony.

14 kwietnia br. opuściły Polskę delegacje Ludowej Republiki Bułgarii, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgierskiej Republiki Ludowej, które uczestniczyły w naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 19 kwietnia br. przebywającego z wizytą w Polsce — sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej Nikołaja Faddiejewa. W spotkaniu uczestniczył zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Janusz Hryniewicz.

Z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — 1 Sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 26 kwietnia br. delegację pracowników przemysłu lekkiego.

21 kwietnia br. minęło 29 lat od podpisania przez Polskę i Związek Radziecki Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. W przeddzień rocznicy — w całym kraju odbyły się uroczystości. Centralnym akcentem obchodów był koncert zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet FJN i ZG TPPR w Warszawie w Teatrze Wielkim.

Słynne gdańskie piecioraczki ukończyły już 3 lata.



Madagaskar — kraj kontrastów

Międzynarodowa opinia publiczna wysoko oceniła wyniki obrad Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Urzędu Warszawskiego, jako nowe świadectwo niezachwianej wierności państwu wspólnoty socjalistycznej sprawie socjalizmu, postępu i pokoju.

W Komitecie Specjalnym i grupach roboczych VI Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ dyskutowano nad konkretnymi propozycjami, składanymi w toku debaty, a także nad projektami dwóch głównych dokumentów przedstawionych przez grupę krajów rozwijających się. Wszelkstronnej i szczegółowej analizie poddano projekty „Deklaracji o ustanowieniu nowego międzynarodowego układu gospodarczego” i „Programu działań”

26 kwietnia br. przybył do Nowego Jorku członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych PRL — Stefan Olszowski. Wziął on udział w pracach VI specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — Andriej Gromyko, przyjął senatora amerykańskiego — Edwarda Kennedy'ego, który był gościem grupy parlamentarnej ZSRR

KC KPZR i Rada Ministrów Związku Radzieckiego przyznały Nagrody Leninowskie 1974 roku grupie uczonych i artystów. Zgodnie z tradycją, listę laureatów opublikowano w dzień urodzin Lenina — 22 kwietnia Nagrody przyznano ośmiu pracom w dziedzinie nauki i techniki oraz pięciu pracom z dziedziny literatury, sztuki i architektury.

Sekretarz Generalny ONZ Kurt Waldheim w raporcie do Rady Bezpieczeństwa oświadczył, że w połowie maja siły zbrojne ONZ na Bliskim Wschodzie zostaną zmniejszone o ponad 300 osób. Obecnie liczą one 6788 osób.



RADA DO SPRAW WYCHOWANIA

Przyszłość młodzieży, problemy oświaty i wychowania młodego pokolenia znajdują się w centrum uwagi partii i rządu. Kierunki działania w tej dziedzinie określone zostały w uchwale VII Plenum KC PZPR i uchwale Sejmu PRL o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży. Sprawowanie kontroli nad realizacją wytyczonej polityki wychowawczej państwa, podejmowanie inicjatyw w tej dziedzinie, rola opiniodawcza — powierzone zostały Radzie do Spraw Wychowania. Organ ten, powołany przez Prezesa Rady Ministrów, stanowi szeroką reprezentację społeczeństwa. W Radzie zasiadają wybitni uczeni, twórcy, nauczyciele, przedstawiciele licznych organizacji społecznych, młodzieżowych, rodzice, działacze ze środowisk robotniczych i wiejskich, dziennikarze.

Pierwsze posiedzenie Rady do Spraw Wychowania, inaugurujące jej działalność, odbyło się w kwietniu br. w Warszawie w gmachu Urzędu Rady Ministrów. W spotkaniu uczestniczyli: prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Romuald Jezierski. Obrady uroczysto otworzył i dyskusją kierował przewodniczący Rady, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

W dyskusji wskazywano najistotniejsze problemy wychowawcze, omawiano kierunki działania i rolę Rady, oceniano aktualny stan w zakresie wychowawczych wpływów rodziny, szkoły, środowiska, zakładów pracy, środków masowego przekazu. Zdaniem dyskutantów należy zwrócić hacniejszą uwagę na wychowanie przedszkolne. Prof. Bolesław Górnicki z warszawskiej Akademii Medycznej — stwierdził między innymi, że nie można pominąć tego okresu rozwoju osobowości człowieka w tworzonym systemie wychowania, ponieważ bardzo często właśnie przed szóstym rokiem życia kształtuje się trwały model postępowania. Rola rodziny w wychowaniu dzieci, konieczność utrzymywania stałych kontaktów szkoły z rodzicami, błędy wychowawcze popełniane najczęściej przez rodziców, były tematem wystąpień uczestników posiedzenia. Najwięcej miejsca poświęcili dyskutanci wychowawczej roli szkoły. Kariera szkolna ucznia w dużej mierze zależy od harwy i siły kontaktów, jakie łączy szkołę z domem rodzinnym dziecka, na jakich zasadach opierają się te kontakty i czy istnieje ścisłe porozumienie: nauczyciel—rodzice—uczeń. Zdaniem prof. dra Heliadora Muszyńskiego z Uniwersytetu w Poznaniu — rola nauczyciela nie może ograniczać się wyłącznie do przekazywania wiedzy. Młody człowiek potrzebuje mistrza, którego mógłby naśladować, do którego starałby się upodobnić. Dlatego nie wystarczy tak kształcić nauczycieli, żeby znali jedynie zasady i metody nauczania. Trzeba, aby zdobyli taką wiedzę i takie umiejętności, które pozwoliłyby im stać się przywódcami.

Obrady zakończyły się przyjęciem planu pracy Rady na najbliższe dwa lata. Działalność Rady koncentrować się będzie wokół problemów związanych z poszukiwaniem wzorów osobowych młodego Polaka, współczesnej rodziny i jej roli w wychowaniu dzieci i młodzieży. Wielkość i złożoność problemów wychowawczych z którymi w najbliższym czasie trzeba się uporać, sprawia że działania instytucji tradycyjnie powołanej do tej roli, jaka jest szkoła, wspomaganie muszą być przez liczne środowiska, instytucje i organizacje, dotychczas zwolnione niejako z obowiązków oddziaływania na młodzież.

Spełnili się zatem postulaty tysięcy nauczycieli, aby powołać wysoki organ społeczny, kompetentny w rozstrzygnięciu najważniejszych, z punktu widzenia państwa i społeczeństwa, problemów wychowawczych. Działalność Rady do Spraw Wychowania przypada na okres niezwykle ważny w polskiej oświacie — okres realizacji nowego modelu edukacji narodowej. Prace Rady zaważą na kształceniu tego modelu, na kierunkach prac związanych z reformą.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 15. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-835 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/2.

Lektoria

Z LISTU ŚW. JAKUBA
(1, 23—27)

Najmilsi! Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał jakim był. Kto zaś ustawicznie rozważa doskonale Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten jest nie skłonny do zapomnienia słuchaczem, ale wykonawcą dzieła, wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo. Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz ludząc serce swoje nie powściąga języka swego, to pobożność jego pozahawiona jest podstaw. Czysta religijność i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich kłopotach, i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata.

Evangelia

WEDŁUG ŚW. JANA
(16, 23—30)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam; O cokolwiek byście prosili Ojca mego, da wam w imię moje. Aż do tej pory o nic nie prosiłiście w imię moje; Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale z całą jasnością udzielię wam objawienia o Ojcu. Owego dnia będziecie prosić w imię moje, a nie mówię, że wówczas Ja będę musiał prosić za wami Ojca. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Ojca. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli uczniowie Jego: „Patr! Teraz jasno głosisz i nie mówisz nam już żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”.

ABY RADOŚĆ WASZA BYŁA PEŁNA

Tuż przed Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa, pod koniec okresu Wielkanocnego, streszczamy całe życie Zbawiciela słowami przez Niego wypowiedzianymi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. W tym lapidarnym zdaniu zawarta jest tajemnica naszego odkupienia, tajemnica niepojętej miłości Ojca Niebieskiego ku rodzajowi ludzkiemu, który „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (I J. 4, 10). Uwagę naszą Kościół aktualnie koncentruje na niebie, za którym każdy człowiek świadomie czy mniej świadomie tęskni.

Czasami chrześcijaństwu zarzuca się, że oczekując na niebo, zbyt toleruje istniejące na Ziemi zło, choćby przez to, że nakazuje go w różnych postaciach znosić za cenę osiągnięcia w przyszłości nieba. Lektura Nowego Testamentu co prawda sprawia wrażenie, że pierwotne chrześcijaństwo akceptując ówczesne instytucje społeczno-polityczne, które były przyczyną nędzy i cierpienia mas, obiecywało zaspokojenie wszelkich braków ziemskich dopiero w życiu przyszłym. Jednak z nauk Syna Człowieczego nie wynika, że niebo dane nam będzie na otarcie łez. Na niebo trzeba będzie sobie zasłużyć, walcząc właśnie tu na ziemi ze wszelkim złem i jego przejawami. Według Jezusa z Nazaretu nie ma miejsca w niebie między innymi dla krzywdzicieli społecznych, niemilosiernych dłużników, ludzi pysznych (pycha to obowiązująca cecha i jedynie przynależna panom w okresie niewolnictwa — uwaga K. B. (dla zaprzeczających talenty) zadaniem moim, talentem nazwać można umiejętność walki z uciskiem i niesprawiedliwością społeczną), dla gorszycieli, maulczkich, niewrażliwych na głód, pragnienie, nagość i ucisk bliźnich.

Idea chrześcijańskiego nieba — jak widzimy — to nie sposób rozwiązywania problemów zła i cierpienia, które istnieją na ziemi i których po części sprawcą jest sam człowiek, Wyznawca Jezusa Chrystusa ze złem walczy, upatrując w nim także pokłosie osobowego zła — szatana. Do walki z nim w sukurs chrześcijaninowi przychodzi wszelka łaska wysłużona przez Zbawiciela na Krzyżu. Wystarczy tylko przejść się rolą wyznaczoną nam przez Pana na posterunku naszego życia, aby przy pomocy Duchu Św. spełnić uczynki synów światłości.

Pamiętać należy, że niebo otwarte nam zostało za cenę Boskiej Krwi Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Zdobycie nieba nie jest sprawą łatwą. Gdyby tak istotnie było, dawno by ludzie poradzili sobie z wszelkiego rodzaju nakazami i zakazami, które chrześcijaństwo wprowadziło. Nie byłoby dotąd instytucji kościelnych, których od zagłady nie uratowałyby nawet nieraz podziwu godna ich organizacja oraz bogactwo, którym zwłaszcza niektóre Kościoły dysponują. Inna rzecz, że właśnie materialne bogactwo Kościołów powoduje często wątpliwość i propagowane przez nich niebo, które osiąga się za cenę wyrzeczenia... Jest to zresztą

o dużym ciężarze gatunkowym ziemską naleciałość, która chyba za dni naszych, ani przyszłych pokoleń, nie zostanie przewyciężona. Będzie to stałe zgorzenie, które ostatecznie zlikwiduje sam Pan Kościoła i Jego Założyciel u kresu pielgrzymki ludzkości, „gdy przyjdzie... w majestacie swoim... zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów” (Mt. 25, 31—32).

Szczęśliwi jesteśmy, że wierzymy w Boga. Wiemy, komu tę wiarę mamy zawdzięczać. Idzie o to, aby na Sąd i Przyjście Pana pójść także z dobrymi uczynkami. Sama wiara nie wystarczy. Tę bez uczynków łatwo można w sobie uśmiercić. Tę preferującą jedynie Boże Miłosierdzie szybko może spłyć aż do zupełnego jej obumarcia. Taka właśnie wiara nie rozwiązuje zła i cierpienia na ziemi, każe z założonymi rękami czekać na odgórne Boże zadziałanie. Bóg owsem w swojej Opatrzności wkracza w ziemską rzeczywistość i daje nam znać o sobie w momentach, których się nawet nie spodziewamy. Oczekiwanie wkroczenia Stwórcy w sprawy naszych układów życiowych zależy przede wszystkim od nas samych. Żywa wiara w Boga zniewala Niebo.

Zamieszczony obok wyjątek Listu św. Jakuba stawia nam wysokie wymogi moralne w życiu społecznym i religijnym. Tenże sam Apostoł Jezusa jest autorem dosadnej wypowiedzi: „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (2, 17). Perspektywa ewentualnego naszego odłączenia na Sądzie Ostatecznym staje się dla nas coraz mniej tragiczna w miarę posiadanej wiary i uczynków z niej wypływających. Nadzieja nagrody wiecznej mobilizuje nasze siły dla dobrych uczynków. W przypadku naturalnej niemocy i tkwiących w nas przeszkód w czynieniu dobra zwracamy się pokornie o pomoc do Boga. Wielką szansą i równocześnie ogromną radością dla człowieczej słabości są słowa Mistra gotującego się do odejścia do swego Ojca. Oto Ten, który w czasach ostatecznych mówić będzie: „Idźcie precz ode mnie, przekleń, w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i sługom jego”, (Mt. 25, 41) pozwala nam równocześnie prosić Ojca w Imię swoje. Pośrednik i Wielki Oredownik ludzkich interesów przed tronem Boga Ojca jest także naszym Sędzią. Musi to być rzeczywiście Sędzia Sprawiedliwy, którego werdykty nie są przesłaniane osobistym pośrednictwem. Ustawodawstwo Królestwa Bożego istotnie jest przedziwne, nie mające odpowiednika w ziemskich schematach. Dzięki tej właśnie przedziwności możemy przynajmniej w nadziei naszej i w nieskonkretyzowanych odczuciach pojmować, że kiedyś da nam Bóg, Miłosierny i Sprawiedliwy Sędzia Wieków, radość, która będzie pełna...

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

TRIUMF WNIEBOWSTĄPIENIA



Drugim świętem wypadającym z kolei w okresie wielkanocnym jest Wniebowstąpienie. Wieńczy ono całe życie ziemskie Zbawiciela, Królestwo dusz ludzkich zostało założone, a Założyciel razem z ludzką naturą wraca do Ojca, aby rozpocząć w niebie swoje kapłaństwo. Od tej chwili Chrystus staje się także pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludzkością, dla której wysłużył łaskę pojednania.

Na kilka dni przed uroczystością Zielonych Świąt Chrystus staje wśród swoich uczniów i wydaje ostatnie polecenia. Najważniejsze z nich to nakaz: „Idąc na wszystkich świat, opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mar. 16, 15). W nakazie

tym kryje się troska Zbawcy o to, by nauka Jego wszędzie dotarła. Wiedząc, że już tylko kilka godzin będzie przebywał na ziemi, zabiera swoich wybrańców na Górę Oliwną i stamtąd opuszcza ziemię.

Góra Oliwna była miejscem duchowej udręki Chrystusa, tutaj odczuł boleśnie zdradziecki pocałunek Judasza, to miejsce wybrał także na świadka swojego chwalebego powrotu do Ojca. Ewangelisci podają, że Apostołowie w dzień Wniebowstąpienia zdawali sobie już jasno sprawę, że swojego posłannictwa. Nastrój dnia Wniebowstąpienia Chrystusa ma charakter taki, jaki odczuwa człowiek po dokonaniu wielkiego dzieła. Chrystus odchodzi od tych, dla których pracował i z któ-

rymi się żył. Jednak odchodzi tylko po to, by nad tym dziełem i jego kontynuatorami czuwać i rozciąć opiekę. Świadczy także o tym zapowiedź dana Apostołom: „Zesłę Wam Ducha Pocieszyciela, który nauczy Was wszelkiej prawdy”. W tej ostatniej obietnicy jeszcze bardziej wydatna się troska odchodzącego Chrystusa o swoje dzieło, jakim jest Kościół.

Charakter tego święta dokładnie odzwierciedla przeznaczona na ten dzień liturgia. W antyfonie mszalnej na wejście widzimy Apostołów wpatrzonych w niebo za odchodzącym Panem. Od tej chwili Kościół prowadząc swoich wiernych wskazuje im Chrystusa jako cel ostateczny. W modlitwie mszalnej wyrażamy gotowość wznoszenia wzroku do nieba i — żyjąc tutaj na ziemi — przebywania w niebie z Chrystusem przez wiarę i nadzieję. Lekcja i Ewangelia opisują ostatnią chwilę Chrystusa na ziemi. Ofiarowanie natomiast ilustruje radość towarzyszącą Jego triumfowi Wniebowstąpienia. Prefacja jeszcze dokładniej precyzuje cel tego faktu: Chrystus odszedł po to, „aby dać nam uczestnictwo w Bóstwie swoim”. Po odczytaniu

Ewangelii gasi się świecę paschalną na znak powrotu Zbawiciela do wiecznej chwały.

Jest rzeczą oczywistą, że Wniebowstąpienie to drugi po Zmartwychwstaniu triumf Chrystusa. Jest to triumf odkupiony ciężkimi ofiarami, bo przecież analizując główne momenty ziemskiego życia Zbawiciela widzimy trudności i cierpienia, jakie przeżywał począwszy od ucieczki do Egiptu, poprzez trud nauczania, gorycz nienawiści żydowskiej, aż po niesprawiedliwy wyrok i najbardziej hańbiący rodzaj śmierci. Wszystko to Chrystus znosił i przeżywał w imię miłości do człowieka. Teraz, po osiągnięciu celu swojego ziemskiego bytowania, wraca w triumfie do Ojca.

Znajdujemy w tej uroczystości jeszcze jeden element ważny dla nas jako ludzi. W triumfie Wniebowstąpienia, podobnie jak w Męce i Zmartwychwstaniu, bierze udział ludzka natura. Zbawiciel odchodzi od nas nie rozstawszy się z ludzką naturą. Wielki to zaszczyt dla człowieka i zapowiedź triumfu i chwały wszystkich zbawionych.

Ks. CZESŁAW SIEPETOWSKI

O WŁAŚCIWY KULT MARYJNY

W maju Kościół składa szczególnie głęboki hold Bogurodzicy. Wrazem tego holdu są nabożeństwa majowe, w których z ufnością i



wdzięcznością zwracamy swe myśli i uczucia, swe żarliwe modlitwy i prośby ku Matce Bożej. Szczere nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny musi być zawsze oparte o rzetelną podstawę teologiczną, a głębokie zrozumienie faktu, iż przez swój ścisły związek ze Zbawicielem i całym dziełem Odkupienia Maryja pełni ogromną rolę w naszym uświęceniu i zbawieniu.

Istotą chrześcijaństwa jest wiara w jednego Boga w trzech Osobach: Boga Stworzyciela, Boga Odkupiciela i Ducha Świętego. Wyłącznie Bogu należy się pełna cześć i chwala, cześć Boska. Wszystkie inne kultury muszą się opierać na kuliście Boga i służyć kultowi Bożemu. Dlatego też kult maryjny nigdy nie może być odrywany od kultu Bożego. Przeciwnie, zawsze winien on istnieć w ścisłym związku i podporządkowaniu kultowi Boga.

W „Dogmatyce Katolickiej” ks. prof. dr Wincenty Granat pisze:

„Objawy zewnętrzne katolickiego życia, w którym tak wiele miejsca zajmuje dewocja maryjna, rzuca nie tylko ludzi stojących poza Kościołem, lecz również niektórych katolików, widzących w tym przesztym sentymentalizmu religijnego i płytkości intelektualnej, przekraczającą rozwój głębokich treści chrześcijaństwa. Łatwo w rzeczywistości spojrzeć w Kościele liczne sanktuaria maryjne i częste do nich pielgrzymki, rzucają się w oczy figury i obrazy maryjne, szkaplerze, medaliki i liczne nabożeństwa. Modlitwy szczególne do Maryi, w których błaga się o wstawiennictwo, pomniejszają jakby kult Chrystusa — jedyne go pośrednika. Należy przyznać, że w różnorodnych objawach czci oddawanej Maryi może istnieć przesada i mogą one przybrać niekiedy koloryt graniczący z zahobaniem. Z tego względu bardzo pożyteczne jest rozróżnienie między formami zmiennymi nabożeństw, a wiarą w prawdy

maryjne, będące podstawą autentycznego i trwałego kultu”.

Przytoczone powyżej słowa teologa z Uniwersytetu Lubelskiego zwracają uwagę na zjawisko negatywne, jakim są różnego rodzaju przesady i wypaczenia, zagrażające czystości kultu maryjnego, stawiające kult maryjny na równi z kultem Bożym, a nawet często ponad kultem Bożym. Dlatego warto zwrócić na ten problem większą uwagę właśnie w maju, w tym miesiącu, w którym oddajemy Maryi cześć szczególną. Miesiąc ten winien się stać okazją do wyrażania naszego nabożeństwa do Maryi, winien być okresem, w którym będziemy się starali oprzeć nasz kult maryjny na solidnej podstawie teologicznej, na głębszym zrozumieniu mariologii, na pełnym poznaniu dogmatów naszej religii odnoszących się do Matki Boga i ludzi. Tylko wtedy będziemy się mogli wyżyć przesztym sentymentalizmu i płytkości intelektualnej, w dziedzinie religii, szczególnie występujących w naszym narodzie. Tylko właściwym kultem maryjnym oddamy należną cześć Matce Bożej, a przez nią Jej Synowi — Zbawicielowi Bogu naszemu.

K. S.

Okres dojrzewania, podejmowania coraz to trudniejszych obowiązków świadczania o Chrystusie, wiąże się z sakramentem bierzmowania. W Kościele zachodnim ustalili się zwyczaj udzielania tego sakramentu ludziom przygotowującym się do samodzielnego życia w społeczności, a więc w wieku kilkunastu lat, ponieważ zadania, do których przeznaczają sakrament bierzmowania, mogą być wykonywane tylko przez człowieka żyjącego świadomie.

Chrystus ustanowił sakrament bierzmowania

W czasie swojej publicznej działalności Pan Jezus obiecywał dać wiernym Ducha Św.: „Jeśli ktoś jest spragniony i wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie i pije... Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J. 7, 38-39). W dniu wniebowstąpienia Chrystus powiedział do Apostołów: „Gdy Duch Św. zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz. Ap. 1,8).

SAKRAMENT BIERZMOWANIA



Uroczystość Bierzmowania w jednej z parafii PNKK w Chicago. Na zdjęciu widoczni m. in. ks. bp Julian Pękala i ks. bp Franciszek Rowiński.

Obiecanego Ducha Św. otrzymali apostołowie w dzień Pięćdziesiątnicy: „Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki, jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Św. i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak Duch im pozwalał mówić” (Dz. Ap. 2, 1-3).

Apostołowie od początku istnienia Kościoła udzielali sakramentu bierzmowania: „Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Św., bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa Chrystusa. Ducha Św. (Dz. Ap. 8, 14-17).

Nie znajdujemy w Piśmie św. bezpośrednich słów, którymi Chrystus ustanowił sakrament bierzmowania. Z przytoczonych wyżej tekstów wynika jednak, że Chrystus obiecał sakrament Ducha Św., udzielił go apostołom, a ci z kolei udzielali go innym wiernym.

Sakrament bierzmowania w tradycji Kościoła Powszechnego

W Kościele pierwszych wieków zaraz po chrzcie udzielano „nakładania rąk” — sakramentu bierzmowania. Było to związane z faktem udzielania chrztu ludziom dorosłym. W Kościele wschodnim zwyczaj łączenia sakramentu chrztu i bierzmowania utrzymał się do dnia dzisiejszego. W Kościele zachodnim z czasem sakramenty te rozdzielono.

Obrzędy bierzmowania były niejednolite. Najpierw praktykowano włożenie rąk, dołączono potem namaszczenie i modlitwę. Chrystus nie oznaczył sakramentalnego rytu bierzmowania i od Kościoła zależy, który z tych znaków wybierze.

Św. Cyprian, biskup Kartaginy (+258), powołując się na apostołów Piotra i Jana wkładających ręce na ochrzczonego przez Filipa, pisze w ten sposób: „Ci, którzy otrzymali chrzest, mają stawić się przed przełożonymi Kościoła, by przez naszą modlitwę i włożenie rąk otrzymali Ducha Św.”.

Sakramentarz Galezjański (VI w), opisujący sposób udzielania sakramentów św., zawiera taką uwagę o sakramencie bierzmowania: „Biskup nakłada na ochrzczonego rękę w celu naznaczenia krzyżem mówiąc: Boże wszechmogący, Ojczy Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tyś zrodził sługi swe z wody i Ducha Św. i dałeś im odpuszczenie wszystkich grzechów, Ty, Panie, zeslij na nich swego Ducha Św., Pocieszyciela, daj im Ducha mądrości, rozum, Ducha rady i męstwa, Ducha umiejętności i pobożności. Napełnij ich Duchem bojaźni Bożej w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Następnie znaczą ich na czole krzyżem mówiąc: Znak Chrystusa ku życiu wiecznemu”.

Z dokumentów z pierwszych wieków wynika, że w Kościele zachodnim za obrzęd główny bierzmowania uważano włożenie rąk. Wśród modlitw wypowiedzianych przy bierzmowaniu istnieje bardzo duża różnorodność; stąd wniosek, że Kościół uważał różne formy za właściwe.

Sakrament bierzmowania w Kościele Polskokatolickim

O ważności sakramentów udzielanych w Kościele Polskokatolickim zastanowimy się szczegółowo omawiając sakrament kapłaństwa. Z tego względu poprzestaniemy na ogólnikowym stwierdzeniu, że sakramenty św. udzielane w naszym Kościele są ważne, gdyż

sprawowane są zgodnie z nauką Chrystusa i tradycją chrześcijańską, przez biskupów i kapłanów posiadających sukcesję apostołską.

Rytuał Kościoła Polskokatolickiego poucza: „Sakramentu tego udziela Kościół wiernym, którzy doszli do pełnego używania rozumu. Z nielicznymi wyjątkami są to przeważnie dzieci w jakiś czas po przystąpieniu do Pierwszej Komunii św. Zasadniczo sakramentu tego udziela biskup i tylko w świątyni. W wyjątkowych okolicznościach biskup może upoważnić do tego innego kapłana. W obliczu śmierci każdy kapłan ma prawo udzielić umierającemu sakramentu bierzmowania.

Istota tego sakramentu polega na włożeniu rąk przez biskupa oraz namaszczeniu głowy krzyżem św. (krzyż św. — olej konsekrowany przez biskupa w Wielki Czwartek). Biskup wyciągając ręce nad wszystkimi przystępującymi do sakramentu bierzmowania modli się by zstąpił na nich Duch św. Pocieszyciel wraz z siedmioma darami. Następnie przystępuje do każdego z osobna, kładzie prawą dłoń na głowie bierzmowanego i namaszcza mu czoło znakiem krzyża mówiąc: „Znaczą cię znakiem krzyża i umacniam krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha Św.” Udzielenie sakramentu Ducha Św. kończy się wyznaniem wiary.

Skutki sakramentu bierzmowania

Ci chrześcijanie, którzy nie otrzymali sakramentu bierzmowania, powinni prosić o jego udzielenie, uświadamiając sobie jego skutki — dary Ducha Św.

„Gdy Duch Św. zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1,8). Obietnica ta została spełniona w dniu Zielonych Świąt i każdorazowo w czasie udzielania sakramentu bierzmowania. Dzieje Apostolskie mówią o mocy wewnętrznej w wyznawaniu wiary i o łączności z samym Duchem Św.

Apostołowie Piotr i Jan wchodząc do świątyni na modlitwę udzielić człowieka, który był chromy od urodzenia. Widząc cud, lud zbiegł się do nich. Piotr skorzystał z okazji, by dać świadectwo o Chrystusie, wygłaszając kazanie. Nie skończył jednak, gdyż razem ze św. Janem został aresztowany. Następnego dnia zebrał się arcykapłani Annasz i Kajfasz oraz inni kapłani, pytając w czym imieniu czynią cuda. Wtedy Piotr napełniony Duchem Św. powiedział, że czyni wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, który został ukrzyżowany i powstał z martwych. Widząc odwagę apostołów, wypuszczono ich na wolność, zabraniając jednak przemawiać w imię Ukrzyżowanego. Oczywiście nie posłuchali i napełnieni Duchem Św. nadal dawali świadectwo o Chrystusie. Ja zaś będą prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Duch Prawdy, którego świat dać nie może, ponieważ go nie widzi ani nie zna. Ale wy go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie. (J. 14,16,17).

Duch Św., którego otrzymujemy w sakramencie bierzmowania, jest naszym Pocieszycielem, czyli rzecznikiem, obrońcą i orędownikiem, a także Duchem Prawdy. Piłat pytał Jezusa „Cóż to jest prawda?” Prawda jest jednoznaczna, ale żeby ją poznać, potrzebujemy łaski Ducha Św., który pomoże nam rozróżnić prawdę od kłamstwa.

W tym roku uroczystość Zesłania Ducha Św. przypada 2 czerwca. Przygotujmy się na ten dzień, by godnie uczcić Trzecią Osobę Trojcy Przenajświętszej i skorzystać z obfitych darów, jakich nam udziela.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

Po zakończeniu mowy pożegnalnej i modlitwie arcykapłańskiej „wyszędł Jezus z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie” (J.18,1). Ogród ten leżał na stokach masywu Góry Oliwnej i zwał się Getsemani. Prawdopodobnie był posiadłością wiejską tego samego człowieka, który był właścicielem domu z włącznikiem.

Ogarnia Go śmiertelna trwoga. Czy wytrzyma, czy nie załamie się, czy będzie zdolny do tego, aby ponieść do końca to, co zlecił Mu Ojciec, a co On dobrowolnie przyjął. Wraca do Apostołów, chcąc u nich znaleźć jakieś pocieszenie. Zostaje ich jednak śpiących. Być może nie przeczuwali tego co za chwilę się stanie. Pod boki Jezusa czuli się zawsze bezpieczni. Teraz więc śpią,



Zdradziecki pocałunek

POJMANIE JEZUSA

Dlaczego Jezus po wieczerzy paschalnej nie udał się do Betanii? Tam byłby na pewno bezpieczniejszy. Dla wyjaśnienia tej sprawy musimy znowu odwołać się do prawa żydowskiego, które nie pozwalało spędzać nocy po spożyciu uczyty paschalnej poza Jerozolimą. Jezus to prawo zachowuje i dlatego udaje się nie jak zwykle do Betanii, ale do Getsemanii, ogrodu uważanego wówczas za ogród leżący w obrębie miasta, choć od niego był oddalony o kilkaset metrów.

Do Getsemanii prowadziły dwie drogi. Jedna dłuższa, licząca około 1,5 km, prowadziła przez Bramę Źródła, koło sadzawki Siloe. Druga krótsza — przez Bramę Wodną, tuż obok wejścia do świątyni jerozolimskiej. Którą szedł Jezus? Pozostanie to dla nas chyba tajemnicą, gdyż Ewangelści nie przekazali nam o tym żadnych danych.

Biorąc pod uwagę przebieg uczyty paschalnej, wygłoszenie mowy pożegnalnej i odmówienie modlitwy, możemy przypuszczać, że przyście Jezusa do ogrodu miało miejsce blisko północy. Niedaleko wejścia do ogrodu pozostawił Jezus ośmiu Apostołów. Z trzema sobą najbliższymi — Janem, Jakubem i Piotrem — odchodzi dalej w głąb ogrodu. W pewnym momencie zostawia i tych Apostołów i odchodzi od nich na odległość rzutu kamienia, a więc około 30—40 metrów. W samotności, ciszy i głębi nocy trwa na modlitwie. W niej chce znaleźć moc i ukojenie. Wie jednak, że czeka Go śmierć. Myśli o tym jest tak Jezusa intensywna, że słusznie można mówić, iż rozpoczęła ona pierwszy etap Jego męki. Był to jednak dopiero początek Jego cierpienia. Jezus czyni wszystko, aby znaleźć pocieszenie i ukojenie w błagalnej modlitwie oraz w całkowitym zdaniu się na wolę Boga Ojca. Jednak ogrom cierpienia i wizja bliskiej śmierci przytaczają Go. Jest bliski załamania.

utrudzeni tym wieczorem, a także poprzednimi. Ich zmęczenie jest uzasadnione. Rozumie też ich Jezus, który nie czyni im z tego powodu wymówek, ale wraca na poprzednie miejsce. Przeżywa teraz ostry kryzys walki z samym sobą określony przez Ewangelistę słowem „agonia”. Były to chwile trwogi, straszliwej trwogi przed zbliżającym się złem. Były to chwile bezsilnej walki z tym, co zagrażało Jego życiu. Były to chwile, w których Jezus przeżywał stan najwyższego przygnębienia i lęku przed męką i śmiercią. Były to chwile tak ciężkie i wyczerpujące, że Jego ciało pokrył krwawy pot. Jezus jest u kresu ludzkiej wytrzymałości. Walczy teraz ze sobą. Oddać się w ręce oprawców, czy zmylić i zatrzeć ślady za sobą. Wystarczy, że przejdzie dalej, opuści ogród nie bacząc na prawo i uda się w kierunku Betanii, aby później przejść Jordan. Kilkakrotnie w ten właśnie sposób umknął przed pościgiem. Co teraz zrobić? Decyzja bardzo trudna, ale Jezus podejmuje ją z całą odpowiedzialnością. Pozostaje, gdyż czas Ojca wypełnił się. Musi pozostać, aby zrealizować dzieło odkupienia.

Po skończonej modlitwie wraca do śpiących Apostołów. Możemy jedynie sobie wyobrazić, jak byli przerażeni widokiem swego Mistrza, na którego twarzy odbijają się ślady strasznej męki duchowej, a także ślady niesłuchanego wyczerpania fizycznego. Przerażeni są Jego słowami: „Śpijcie już i odpoczywajcie”. Słowa te zabrzmiały nie tylko jako bolesny zarzut, ale też jako rezygnacja z ich pociechy i pomocy, którą tak skrzętnie ofiarowywali nieś, gdy byli jeszcze w Wieczerniku. Przeraziły ich dalsze słowa: „Oto na-

deszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzesników. Wstańcie, chodźmy; oto blisko jest mój zdrajca” (Mt. 26,45—46).

Ten zaś rzeczywiście był już blisko, bardzo blisko. W tym samym bowiem czasie, gdy Jezus modlił się, a Apostołowie spali, od strony miasta podążała do Getsemanii licząca kilkaset osób grupa ludzi uzbrojonych, zapatrzonych w sznury i pochodnie. Byli to żołnierze rzymscy wchodzący w skład Dwunastej Legii, stacjonującej w Jerozolimie dla utrzymania porządku i spokoju. Grupę tę wzmacniał oddział strażników świątyni, podlegający najwyższemu kapłanom. Na czele obok dowódcy szedł jeden z Apostołów — Judasz. On wskazywał drogę. On znał doskonale to miejsce, w którym zatrzymał się Jezus. On też da im umówiony znak: „Ten którego pocałuje, to On; Jego pochwyćcie (Mt. 26,48). Tak też uczynił.

Nadejście zbrojnej grupy wywołało wśród Apostołów zgromadzonych już wokół Jezusa zamieszanie i popłoch. Ochłonawszy jednak z przerażenia rzucili się do walki i obrony Jezusa. Wywiązała się bójka, w czasie której Piotr odcina mieczem ucho Malchusowi, jednemu ze sług kapłańskich. Powstało zamieszanie podczas którego jedynie Jezus okazał się zadziwiający spokój i opanowanie. W jednej chwili ocenił całą sytuację. Wiedział, że opór jest bezsensowny. Apostołowie dysponowali bowiem jedynie dwoma mieczami, którymi jak widać na przykładzie Piotra nie bardzo umieli skutecznie władać i własnymi pięściami, wprowadzić na pewno mocnymi jak u każdego

rybaka, ale nie tak silnymi, aby mogły one pokonać uzbrojonych i zahartowanych w bojach żołnierzy rzymskich. Jezus chce zachować Apostołów przy życiu. Oni muszą żyć, aby mógł rozwijać się Kościół. Umrą dopiero wtedy śmiercią męczeńską, gdy położą mocne fundamenty pod młody, tryskający życiem i prężnością Kościół. Dlatego teraz daje rozkaz: „Schowaj miecz swój do pochwy bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?” (Mt.26,52—54).

Zachowanie Jezusa jest zadziwiające. W takiej chwili nie myśli o sobie, ale o przyszłości swego Kościoła. Nie tylko uspakaja Apostołów, chroniąc ich od niechybnej śmierci, ale zdobywa się jeszcze na to, aby dokonać cudu, ostatniego w swym życiu. Ostatni raz Jego ręce dotykają ucha Malchusa. Za chwilę te same ręce będą związane sznurem.

Żołnierze otaczają Więźnia i prowadzą w stronę Jerozolimy. Ostatni raz Jezus patrzy na drzewo oliwne ogrodu Gestemani. Ostatni raz ze stromych zboczy ogląda wysuwającą się na tle nocnego nieba górę Syjon i wspinała panoramę Jerozolimy. Wiedział, że nazajutrz o tej porze Jego ciało będzie już w grobie. Idzie jednak spokojnie. Obok idą żołnierze i strażnicy. Oni też byli więźniami. Tylko, że Jezus był dobrowolnym Więźniem Miłości Bożej, a oni — więźniami nienawieści, przewrotności i złości ludzkiej.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

W dniu, kiedy dzieci przystępują do pierwszej Komunii św., świątynia przybiera zwykle odświętną szatę. Jej wystrój i cała liturgia tej uroczystości koncentrują się na Eucharystii. Przyczyna tego jest wielka: dzieci bowiem w tym dniu przeżywają swoje pierwsze, szczególne spotkanie z Chrystusem. W uroczystej procesji, na czele z kapłanem, odświętnie ubrane wchodzi do kościoła, trzymając w rękach świece symbolizujące światło wiary. Rozbrzmiewa hymn do Ducha Świętego: „Przybądź Duchu Stworzycielu”, zawierający prośbę Kościoła o łaski potrzebne dzieciom w tej doniosłej chwili. Msza św., będąca odbiciem wydarzeń w Wieczerniku, wprowadza jeszcze bardziej podniosły nastrój. Ma ona charakter wyjątkowy, dlatego że podobnie jak w czasie Ostatniej Wieczery zakończy się pierwszą Komunią św.

Majestatyczna cisza Przejścia towarzyszy Chrystusowi zstępującemu na ołtarz. Za kilka chwil stanie się On pokarmem dziecięcych dusz. Zbliża się kulminacyjny punkt uroczystości. Rozlegają się słowa: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do serca mego, ale powiedz tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja” — i długie szeregi małych postaci z drżącym sercem



Pierwsza Komunia św. w Osówce. Ks. proboszcz Jan Posielecki i ks. dziekan Kazimierz Bonezar z grupą wiernych i dzieci.

czystość jest okazją do wspólnego spotkania krewnych i przyjaciół nie tylko w kościele, ale i w domu. Oczywiście świadczy to o większym zrozumieniu doniosłej chwili w życiu dziecka i roli, jaką odgrywa Eucharystia w katolicyzmie.

miejszu należy mocno podkreślić, że jeżeli ludzie świeccy mogą prowadzić apostołstwo pod okiem proboszcza, to w omawianej dziedzinie działalność apostołska nie jest przywilejem, ale obowiązkiem. Wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób

Pierwsza Komunia Święta

zbliżają się do ołtarza, aby z tą chwilą rozpocząć swoje pogłębione duchowe życie.

Uroczystość pierwszokomunijna w czasach obecnych nie kończy się w kościele. My, starsi, pamiętamy, jak w tym dniu po uroczystości kościelnej zabierano dzieci do sali parafialnej na skromne śniadanie i na tym właściwie wszystko się kończyło. Obecnie od wielu już lat utarł się zwyczaj w różnych regionach, że ta uro-

Ks. proboszcz Jan Posielecki z dziećmi, które przygotował do Pierwszej Komunii św.



Jednak pilny obserwator domowych uroczystości pierwszokomunijnych z łatwością zauważy, że nie zawsze wszystko odbywa się w najlepszym porządku. Nie każda zorganizowana z tej okazji uroczystość domowa stanowi kontynuację uroczystości kościelnej. Przede wszystkim ze smutkiem należy stwierdzić, że zbyt często przy okazji takich uroczystości nadużywa się alkoholu. Takie wypadki trudno pogodzić z etyką katolicką. Świadczą one o zupełnym niezrozumieniu celu pierwszej Komunii św., o słabej wierze organizujących uroczystości. Rodzice i opiekunowie dzieci muszą pamiętać, że alkohol na stole jest w tym dniu wielkim nieporozumieniem i obrazą Jezusa Chrystusa.

Należy także zgłosić zastrzeżenie pod adresem nowo powstałego zwyczaju obdarowywania dzieci cennymi prezentami w dniu Pierwszej Komunii świętej. Zwyczaj ten staje się w pewnym sensie zagrożeniem dla celu, jaki ma osiągnąć Chrystus Eucharystyczny w duszy dziecka. Zdarza się, zwłaszcza tam, gdzie zwyczaj ten zakorzenił się zbyt mocno, że dziecko w dniu Pierwszej Komunii św. wcale nie czeka na spotkanie z Chrystusem. Myśl jego jest zaprzątnięta tym, co może otrzymać w prezencie. A podarki bywają bardzo atrakcyjne. Sam byłem świadkiem, jak dzieci w tym uroczystym dniu wyrażały największą radość nie z powodu przystąpienia do Komunii św., ale z otrzymanego zegarka, roweru itp.

Smutne to zaiste, gdy w dniu Pierwszej Komunii św. z powodu nierozwagi rodziców cały wysiłek katechety zostaje zniweczony przez uroczystość domową. W tym

mają wpływ na charakter uroczystości domowej z okazji Pierwszej Komunii św., powinni zrobić wszystko, aby była ona kontynuacją pracy Kościoła, a nie jej zaprzeczeniem.

Całokształt przygotowań do uroczystości pierwszokomunijnej musi mieć charakter chrystocentryczny. Kościół daje dziecku Chrystusa jako pokarm na drogę chrześcijańskiego życia. Ta prawda winna być przez najbliższe otoczenie w duszy dziecka utwierdzona. Uczynmy wszystko, by pamiętny i uroczysty dzień Pierwszej Komunii św. był dla naszych dzieci dniem prawdziwie świętego i radosnego spotkania ze Zbawicielem.

Ks. STANISŁAW CZESIECKI

W związku z powyższym artykułem zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Księży Proboszczów i członków Rad Parafialnych: przysyłajcie fotoreportaże z pierwszokomunijnych uroczystości w Waszych parafiach. Rodzicom zaś proponujemy napisanie krótkich opowiadań pt. „Dzień Pierwszej Komunii św. mojego dziecka” oraz nadesłania pamiątkowych zdjęć swoich dzieci. Opowiadania i fotografie zostaną opublikowane w „Rodzinie”, a najciekawsze z nich będą nagrodzone specjalnymi honorariami.

Redakcja

Z ubiegłorocznej uroczystości pierwszokomunijnej w Bolestawiu.



RODACY Z ALBANY

W ostatnim czasie redakcja „Rodziny” częściej może spełnić życzenie wielu naszych Czytelników odnośnie informowania ich o życiu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i w Kanadzie. Dzieje się to dzięki ks. biskupowi Tadeuszowi Zielińskiemu — Pierwszemu Biskupowi PNKK, który kilkakrotnie w prasie polonijnej zachęcał księży proboszczów i świeckich wyznawców naszego Kościoła za granicą do nadesłania zdjęć i relacji o życiu PNKK. Dzięki tej duszpasterskiej zachęcie otrzymaliśmy hardzo małą korespondencję, którą opublikowaliśmy w naszym tygodniku. Ostatnio napisali do nas: p. dr Jan Dziura z Lowell, Mass i p. Andrzej Barć z Cambridge, Mass. Szczególnie wielką radość sprawiła nam p. Janina Głowacka z Albany, N.Y. przysyłając nam cztery pamiątkowe albumy Parafii Najśw. Maryi Panny w Albany. Dzięki jej uprzejmości prezentujemy Czytelnikom krótką historię tej parafii oraz reprodukcje niektórych fotografii z nadesłanych albumów.

Założenie w Albany parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego nie było rzeczą łatwą. Jednakże mimo ogromnych trudności powstała w tej miejscowości polskokatolicka parafia p.w. Najświętszej Maryi Panny, istnieje, rozwija się i spełnia błogosławioną misję wśród Polonii amerykańskiej w Albany i w okolicy.

W roku bieżącym mijają 54 lata od chwili założenia tej parafii. Przed 54 laty wśród grupy ludu polskiego w Albany zrodziła się myśl zorganizowania wolnego Kościoła, który byłby miejscem czci Bożej, ale zarazem miejscem oparcia i ratunku dla tych wszystkich, którzy nie chcieli już dłużej znosić nienormalnych warunków w Kościele rzymskokatolickim, nie chcieli w dalszym ciągu być poniżani przez niechętnych Polakom biskupów irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia. Ci, którzy podjęli tę doniosłą decyzję, nie odznaczali się ani wysokim urodzeniem, ani wszechstronną nauką lub bogactwami materialnymi. Byli to ludzie prości — pol-

cy robotnicy i rzemieślnicy, ale ich wielkość polegała na niezłomnym charakterze oraz żywej wierze w moc, dobroć i sprawiedliwość Bożą.

Emigranci polscy wybudowali w Albany własnym sump-tem kościół w 1896 roku. Mieli nadzieję, że nowy kościół będzie ich kościołem, stanie się dla nich przystanią wiary i polskości. Niestety, mianowany przez irlandzkiego biskupa litewski ksiądz Malakajtus bardziej dbał o łaski biskupa niż o dobro biednego polskiego ludu. Lud ten był cierpliwy, lecz po 25 latach krzywd i wyzysku polscy parafianie zażądali od proboszcza sprawozdania z parafialnych dochodów i rozchodów. Wówczas proboszcz nie tylko zignorował żądania parafian, ale z ambony im naubliżał. Delegacje do biskupa nie dały żadnego rezultatu. Kazano wiernym milczeć i być bezwzględnie poddanym proboszczowi.

W 1920 r. kilka polskich rodzin postanowiło zerwać kajdany rzymskie raz na zawsze, a obrać Kościół wolny i sprawiedliwy. Pierwsze nabożeństwo w języku polskim odprawił w dniu 20 marca 1920 r. ks. Słociński w episkopalnej katedrze p.w. Wszystkich Świętych. 45 rodzin polskich stanowiło początek polskiej narodowej parafii w Albany.

Z czasem liczba wiernych powiększyła się. Zakupili oni własny kościół przy ul. Clinton, w którym gromadzą się, do dnia dzisiejszego. Poświęcenia kościoła i oficjalnego erygowania parafii Najśw. Maryi Panny dokonał śp. ks. bp Franciszek Hodur, który również w późniejszym czasie był częstym gościem w Albany. W latach 1944—1946 proboszczem parafii był niezapomnianej pamięci ks. kp Józef Padewski.

Obecnie proboszczem parafii Najśw. Maryi Panny w Albany, N.Y., jest ks. Stanisław Skrzypek, a jedną z parafianek jest nasza korespondentka pani Janina Głowacka. Księdzu Proboszczowi i całej Parafii w Albany życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego i dalszej pomyślnej pracy dla dobra Kościoła i Narodu.

S.p. Ks. bp Józef Padewski z grupą parafian w Albany.



Duchowni różnych wyznań przybyli do parafii w Albany na uroczystości milenijne



S.p. Ks. bp Józef Padewski (19.III.1894 r. 10.V.1951 r.) — proboszcz parafii w Albany w latach 1944—1946, administrator PNKK w Polsce.



Ks. bp Tadeusz Zieliński — Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie.



S.p. Ks. bp Leon Grochowski w otoczeniu duchownych i młodzieży przystępuje do Sakramentu Bierzmowania.



Ks. bp Antoni Rysz — Ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK.



Ks. Stanisław Skrzypek — proboszcz parafii NMP w Albany.



Ks. proboszcz Stanisław Skrzypek i Komitet Parafialny w Albany.

Oltarz główny parafii NMP w Albany. Centralne nabożeństwo w dn. 25.IX.1966 r. z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce.

Organizator PNKK — ś.p. ks bp Franciszek Hoður odwiedził parafię w Albany 10.VII 1921 r., udzielając dzieciom Pierwszej Komunii Świętej.



BISKUP SCHARF w POLSCE

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej gościła w Polsce trzyosobowa delegacja Kościoła ewangelickiego z Berlina Zachodniego na czele ze zwierzchnikiem tego Kościoła — ks. bpem Kurtem Scharfem. Goście zachodniobierlińscy zapoznali się z działalnością Polskiej Rady Ekumenicznej, z pracą oddziałów wojewódzkich Rady we Wrocławiu i Zielonej Górze oraz przeprowadzili rozmowy dotyczące kontaktów kościelno-ekumenicznych. Delegacja złożyła wizytę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a także w Polskim Oddziale Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, zapoznając się z pracą Towarzystwa oraz z przygotowaniem do nowego Przekładu Pisma św. Poza rozmowami kościelno-ekumenicznymi delegacja złożyła wizytę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz została przyjęta przez wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań mgra Tadeusza Dusika.

Ks. bp Scharf zaprosił Polską Radę Ekumeniczną do złożenia oficjalnej wizyty w Berlinie Zachodnim.

WIZYTA ZASTĘPCY SEKRETARZA GENERALNEGO SRK

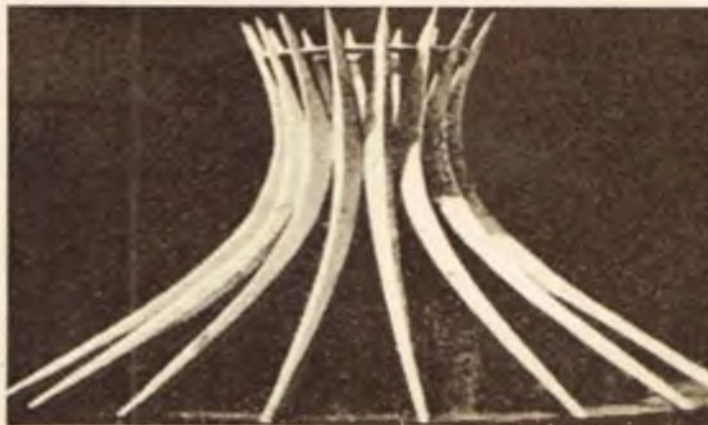
Z wizytą w naszym kraju przebywał ks. dr Konrad Raiser — zastępca sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Ks. Raiser spotkał się z Zarządem Polskiej Rady Ekumenicznej, przeprowadził rozmowy dotyczące sytuacji kościelno-ekumenicznej w Polsce oraz poinformował członków Zarządu o przygotowaniach do nadchodzącego V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które odbędzie się latem przyszłego roku w Dżakarcie (Indonezja). Zastępca Sekretarza Generalnego SRK poza Warszawą zwiedził Kraków, uczestniczył w spotkaniu Oddziału Wojewódzkiego PRE, zwiedził Katowice i były obóz zagłady w Oświęcimiu.

OBRAZY NA TEMAT KSZTAŁCENIA DUCHOWNYCH

Jak zapowiadaliśmy w nr 13 „Rodziny”, w dniach od 1 do 6 kwietnia br. w Ośrodku Ewangelickim w Warszawie odbyły się obrady Kościołów luteranckich Europy zrzeszonych w Światowej Federacji Luteranckiej. W konferencji uczestniczyło około 100 przedstawicieli z 30 Kościołów reprezentujących 21 państw, w tym liczna grupa duchownych polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Z ramienia Federacji obecni byli: se-

retarz generalny ks. dr André Appel, kierownik Europejskiego Referatu do Spraw Pomocy Międzykościelnej ks. dr Paul Hansen oraz dyrektor Biura Informacji red. Friedrich Koenig. Światową Radę Kościołów reprezentował zastępca sekretarza generalnego ks. dr Konrad Raiser. Głównym tematem konferencji, której przewodniczył ks. prof. dr Woldemar Gastpary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, było kształcenie i dokształcanie duchownych.

W pierwszym dniu trwania konferencji ks. bp Andrzej Wantuła złożył sprawozdanie o działalności Kościoła Ewan-



Nowoczesna architektura wkracza we wszystkie dziedziny życia:

1. Makieta katedry w Brazylii, według projektu O. Niemeyera.

2. Syrakuzy, kościół Matki Boskiej Placzącej, projektu M. Andraulta i P. Parata.

gelicko-Augsburskiego w Polsce, a prezes Polskiej Rady Ekumenicznej ks. dr Jan Niewieczerał w imieniu Rady pozdrowił zebranych, wyrażając zadowolenie, iż konferencja ta ma miejsce w Polsce. Poza tematyką główną przedstawiciele Kościołów luteranckich Europy zajęli się również problematyką związaną z bezpieczeństwem i pokojem w Europie. Tematyka ta była omawiana w dwóch referatach: przedstawiciela Kościoła luteranckiego z Polski, ks. Janusza Narzyńskiego oraz ks. Risto Lehtonen z Finlandii, który z ramienia Światowej Federacji Luteranckiej jest obserwatorem trwającej obecnie w Genewie drugiej fazy przygotowań do konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

APEL RZĄDU INDONEZYJSKIEGO DO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA

Rząd indonezyjski zaapelował do 3 tys. duchownych katolickich i protestanckich, by wzięli udział w ogólnokrajowym

programie na rzecz rozwoju kraju. Rzecznik indonezyjskiego ministerstwa do spraw kultury oświadczył, iż spodziewa się, że duchowni odegrają szczególną rolę w moralnym wychowaniu społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży.

KATEDRA PRAWOSŁAWNA W KAIRZE GROZI ZAWALENIEM

Starej katedrze patriarchalnej w Kairze grozi zawalenie. W związku z tym grecko-prawosławny patriarcha Aleksandrii Mikołaj zwrócił się z apelem do prawosławnych na całym świecie, by swoją pomocą finansową przyczynili się do remontu katedry.

ko te dokumenty, na których publikacje wyraził zgodę Synod Generalny Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luteranckiego.

DIALOG

REFORMOWANI—BAPTYSCI

W Centrum Misyjnym w Stony Point k. Nowego Jorku odbyła się kolejna sesja Komitetu Wykonawczego Światowego Aliansu Kościoła Reformowanego (SAKR). Na posiedzeniu zaakceptowano prowadzenie dialogu teologicznego między SAKR a Światowym Związkiem Baptystów. W początkowej fazie rozmowy były prowadzone w Europie. Tematem rozmów będzie nauka o chrzcie i wynikające z tego wnioski praktyczne dla Kościoła. Na posiedzeniu przyjęto nowego członka do Aliansu — Ewangelicki Kościół wyspy Celebes w Indonezji.

KRYTYKA KATECHIZMU EKUMENICZNEGO

W ubiegłym roku — staraniem Johanna Feinera i Lukasa Vischera, przy współudziale 18 katolickich i 17 ewangelickich teologów — została wydana „Nowa Księga Wiary”, w której po raz pierwszy od czasów Reformacji przedsięwzięto próbę przedstawienia

BISKUPI SZWECJI PRZECIWKO POWTÓRZENIU CHRZTU

Na ostatnim posiedzeniu Biskupów Szwedzkiego Kościoła Luteranckiego w Sztokholmie omawiany był problem powtórzenia chrztu w wypadku wstąpienia do Kościoła Szwedzkiego członków innego wyznania chrześcijańskiego. W toku obrad nad tym problemem biskupi stanowczo wypowiedzieli się przeciwko ewentualnej praktyce dokonywania ponownego chrztu. Zdaniem biskupów chrzest w świetle nauki Nowego Testamentu jest „sakramentem ekumenicznym”.

PUBLIKACJE DOKUMENTACJI EKUMENICZNEJ W STRASSBURGU

Instytut Badań Ekumenicznych w Strassburgu rozpoczął pod ogólnym tytułem „Seria dokumentacji ekumenicznej” wielostronową edycję ważniejszych dokumentów dotyczących dialogu międzywyznaniowego. Pierwszy tom tego wydawnictwa pt. „O Urzędzie i Wieczerzy Pańskiej” zawiera dokumenty poświęcone rozmowom ewangelicko-rzymskokatolickim. Tom ten zawiera tyl-



nirozdziałnej wiary chrześcijańskiej. To z dużym poświęceniem przedsięwzięte dzieło ekumeniczne poddane zostało ostrej krytyce przez arcybiskupa Hermana Schänfele, ordynariusza rzymskokatolickiej diecezji we Fryburgu. Zdaniem arcybiskupa teologowie poszli za daleko w swych wzajemnych ustępstwach wobec istniejących różnic zarówno konfesyjnych jak i sposobu myślenia, co grozi niebezpieczeństwem zejścia z prawidłowej drogi i wpadnięcia w drugie niebezpieczeństwo — wzajemnego „dopasowywania się”.



W oczekiwaniu na przybycie ordynariusza Diecezji Wrocławskiej

PARAFIA W KOTŁOWIE

Parafia pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kotłowie jest położona w południowo-wschodniej Wielkopolsce, we wschodniej części Wału Trzebnickiego. Wieś znajdowała się na dawnym szlaku handlowym Wrocław-Kalisz, dlatego jej powstanie i rozwój datują się na okres cesarstwa rzymskiego. W okresie chrystianizacji Państwa Polskiego zostaje zbudowany w Kotłowie romański kościół z granitu ciosanego, zaś pisemne wzmianki o parafii pochodzą z roku 1202. Kościół otrzymał tytuł „Narodzenia Najświętszej Maryi Panny“. Wokół kościoła znajdował się stary cmentarz.

W latach późniejszych do romańskiego kościoła dobudowano nową część, nadając mu ostateczną formę krzyża łacińskiego. W głównym ołtarzu znajduje się stary obraz Matki Bożej Kotłowskiej z roku 1605, który od setek lat słynie łaskami. Jest to pątnicze miejsce na tych pięknych ziemiach: Ostrowskiej i Ostrzeszowskiej.

Parafię w Kotłowie stanowią wioski: Kotłów i Biskupice Zabaryczne oraz Strzyżew, mający własny kościół filijny pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski.

W Kotłowie od dnia 1 lipca 1961 r. pracuje niezwykle oddany sprawie Bożej i pełen poświęcenia dla wiernych ks. proboszcz Zygmunt Koralewski. W grudniu 1972 roku parafianie kotłowscy wraz ze swoim proboszczem złożyli prośbę i zostali przyjęci przez ks. bpa elektę Waleriana Kierzkowskiego pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego w Diecezji Wrocławskiej.

Informując o powyższym Czytelników „Rodziny” zamieszczamy zdjęcia z ubiegłorocznej odpustowej uroczystości parafii kotłowskiej, zaś ks. proboszczowi Zygmuntowi Koralewskiemu oraz wszystkim parafianom życzymy wielu łask Bożych i dalszego pomyślnego rozwoju parafii.

Redakcja



Ks. proboszcz Zygmunt Koralewski wprowadza do kościoła ks. bpa elektę Waleriana Kierzkowskiego

Przyjacielskie rozmowy po uroczystości odpustowej





Karola Libelta nie można zaliczyć do grona mesjanistów polskich w pełnym tego słowa znaczeniu — takich jak Adam Mickiewicz, Hoene-Wroński, August Cieszkowski. Niemniej jednak był on zwolennikiem i wyznawcą mesjanizmu, mając swój odrębny pogląd na temat posłannictwa Polski wśród innych narodów słowiańskich.

Libelt urodził się w Poznaniu, dnia 8 kwietnia 1807 roku. Ojciec jego, z zawodu szewc, zmarł wczesnie zostawiając synowi ciężar utrzymania matki. Zdolny syn wypełnił to zadanie należycie. Będąc jeszcze w gimnazjum potrafił korepetycjami zarobić na życie. Po ukończeniu szkoły średniej otrzymał stypendium rządowe umożliwiający mu odbycie studiów uniwersyteckich w Berlinie. Początkowo studiował matematykę i przyrodznawstwo, ale później zainteresował się filozofią i już na drugim roku studiów otrzymał złoty medal za pracę o Spinozie, a nawet stał się jednym z ulubionych uczniów Hegla, najwybitniejszego w pierwszej połowie XIX wieku filozofa niemieckiego.

W czasie odbywania studiów zapoznał się Libelt z innymi wybitnymi Polakami: Józefem Kremerem, Stefanem Garczyńskim, Adamem Mickiewiczem. Usiłował nawet nakłonić Adama Mickiewicza do studiowania filozofii Hegla, lecz Mickiewicz, wysłuchawszy jednego z wykładów filozofa, powiedział: „Człowiek, który tak niejasno mówi i tak się męczy przez calutenką godzinę, by rozjaśnić znaczenie dwóch pojęć, pewnie się sam nie musi rozumieć”. (Cyt. za: Karol Libelt, *Samowładztwo Rozumu i Objawy Filozofii Słowiańskiej*, opracował i wstępem opatrzył Andrzej Walicki, PIW 1967, str. VIII; dane z życiorysu Karola Libelta zaczerpnięte również ze wstępu A. Walickiego). Adamowi Mickiewiczowi nie odpowiadała filozofia Hegla, lecz Karol Libelt pozostawał pod jej urokiem, a studiował tak pilnie, że już po czterech latach uwieńczył studia pracą doktorską pt. *De pantheismo in philosophia* (o panteizmie w filozofii).

Z Berlina wyjechał Libelt na dalsze studia do Paryża, lecz nie zabawił tam długo, gdyż w kraju wybuchło powstanie listopadowe. Wrócił więc, zaciągnął się w szeregi powstańców, służył w pułku artylerii i odznaczył się (już jako podoficer) w bitwie pod Chodczą. Jednym działem osłonił odwrót całego korpusu, za co udekorowano go srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari*.

Udział w powstaniu kosztował Libelta wiele. Nie mógł znaleźć pracy w zawodzie nauczycielskim, nie dopuszczano go do działalności publicznej. Osiadł więc na wsi, w

Kujawkach, w majątku swej żony, Marii Szuman. Dopiero w r. 1840, po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV, gdy nieco złagodzony został ucisk polityczny, powrócił Libelt do Poznania i rozpoczął działalność literacką i polityczną. Stał się nawet na czele Komitetu spiskowego, mającego przygotować powstanie w zaborze pruskim. Termin powstania wyznaczono na 21 lutego 1846 roku, lecz rząd pruski wpadł na trop organizacji i w przeddzień powstania aresztował 70 działaczy spiskowych wraz z Libeltem. Wyrokiem sądu w Berlinie został nasz filozof, gorący patriota, skazany na 20 lat więzienia w twierdzy. Tak twierdzi Andrzej Walicki. Wiktor Wąsik w *Historii Filozofii Polskiej* podaje, iż skazano go na 12 lat więzienia (W-wa 1966, t. II, str. 290). Na szczęście, już w marcu 1848 roku, w roku Wiosny Ludów, wybuchła rewolucja w Berlinie i władze pruskie zmuszone były do ogłoszenia amnestii. Lud berliński szedł właśnie rozbijając bramy twierdzy moabickiej, gdy wypuszczono z

Mesjanizm polskich filozofów (5)

KAROL LIBELT (1807-1875)

niej Polaków i innych więźniów politycznych. Urządzono wówczas Polakom na ulicach Berlina entuzjastyczne owacje. Równocześnie król obiecywał nadać Księstwu Poznańskiemu konstytucję, która zapewniłaby jego mieszkańcom autonomię.

W takich zmienionych warunkach politycznych rozpoczął Libelt ponownie akcję pisarską działalność publiczną, zmierzającą do uzyskania pełnej wolności dla Księstwa Poznańskiego. Wkrótce jednakże rząd pruski zapomniał o swych obietnicach. Karolowi Libeltowi i innym działaczom polskim uniemożliwiano pracę. Praca ta była solą w oku Niemców. Libelt ponownie usunął się na wies, gdzie przebywał do końca życia. Jeszcze w roku 1859 poderwał się do czynu patriotycznego, został wybrany na posła do parlamentu pruskiego, na prezesa Koła Polskiego, na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, na członka Akademii Umiejętności w Krakowie i Towarzystwa Naukowo-Literackiego we Lwowie. U schyłku pracowitych lat życia przeżył dwie tragedie: najpierw utracił syna, który zginął w powstaniu styczniowym, a wkrótce potem zmarła mu żona.

Karol Libelt był też płodnym pisarzem. W latach 1874-1875 ukazało się kompletne wydanie jego dzieł filozoficznych, aż w VI tomach pt. *Filozofia krytyka*. Prócz tego wydano w Poznaniu w r. 1851 również sześć tomów tzw. „Pism pomniejszych”, wśród których na szczególną uwagę zasługują dwie rozprawy: *O odwadze cywilnej i O miłości ojczyzny*. Zyskały one duże uznanie, były wydawane oddzielnie zarówno w Polsce jak i za granicą. Karol Libelt zmarł 9 marca 1875 roku.

Jak zaznaczyłem na wstępie, Karol Libelt nie był mesjanistą stricto sensu, lecz był wyznawcą mesjanizmu. W rozprawie *O miłości ojczyzny* pisał podobnie jak inni mesjanisci o powołaniu, o posłannictwie danym przez Boga każdemu narodowi. „Ludzkość to ciało nieskończonego ducha; narody to syny jego, różnego oblicza, różnego uzdolnienia, różnych usposobień... Naród

więc każdy ma pewne powołanie, pewne posłannictwo, które od Boga odebrał i które spełnić jest celem jego żywota” (Karol Libelt, *Samowładztwo rozumu, O miłości ojczyzny*, dz. cyt., str. 96). Berło historii, według Libelta, przechodzi od narodu do narodu. I tak np. germanie już wypełnili swoją misję, podobnie jak inne, starsze od nich narody. Obecnie nadchodzi czas pełnienia posłannictwa przez narody słowiańskie, które utworzą bratni związek federacyjny, oparty na równouprawnieniu każdego narodu należącego do tego związku. Na czele Słowiańszczyzny stanie Polska, gdyż jej się to należy ze względów historycznych i kulturalnych. Ma ona bowiem także swoje posłannictwo w ludzkości, którego nie wolno jej odstąpić, zaniedbać pod karą śmierci (por. W. Wąsik, *Historia Filozofii Polskiej*, dz. cyt., str. 300).

O narodzie polskim pisał też Libelt w związku z rozważaniami nad filozofią Hegla. Podczas gdy filozofię tę uważano na Zachodzie za „ostatnią metę myśli”, za fundament dla wszelkich innych filozofii, Karol Libelt przypomniał o tym, że... „na wschodzie dorastał tymczasem lud innoplemienny, przechodzący ciężką i krwawą szkołę doświadczenia. Osobna narodowość jego osobne mu dała wejrzenie na rzeczy, a Opatrzność, chowająca lud ten do przyszłych przeznaczeń swoich, dała mu bogaty zasób ducha” (*Samowładztwo rozumu*, dz. cyt., str. 266). Nie ma chyba najmniejszej wątpliwości co do tego, że Libelt miał tu na myśli Polskę i jej zbliżające się dziejowe przeznaczenie odegrania ważnej roli w Europie. Dopiero później cała ludzkość zamieni się w jedną ojczyznę, utworzy jedną organizację polityczną, która obejmie wszystkie narody. Końcem więc tej, od dawna rozpoczętej ewolucji, w której poszczególne narody już spełniły swoją misję, a inne dopiero spełnić ją mają, będzie zjednoczenie wszystkich ludów świata w jedno doskonale społeczeństwo.

W rozprawie „*O miłości ojczyzny*” znajdziemy najpiękniejsze słowa na ten temat. Libelt miłość ojczyzny łączył ściśle z miłością Boga, a tego, kto ginął za ojczyznę, uważał za ponoszącego śmierć za Boga. Przepięknie też pisał o mowie ojczystej, o języku polskim i potrzebie jego poznania, pielęgnowania.

Oto niektóre jego słowa na ten temat: „narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływająca. (...) Wytozcz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego — wytozcz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. (...) Duch narodu wyrobił sobie swój język i przelał weń całą swoją istotę. (...) Chcesz poznać stan zdrowia lub choroby narodu, przyłóż palec tam, gdzie tętno języka bije, a poznasz stan gorączki, agonii lub niebezpieczeństwa” (*Samowładztwo rozumu*, dz. cyt., s. 48-50).

Ktokolwiek zna pisma biskupa Franciszka Hodura oraz jego poglądy i działalność, łatwo znajdzie pewne cechy wspólne u organizatora Kościoła Narodowego i w poglądach filozofa polskiego — Karola Libelta. Pomijając już problem mesjanizmu, o którym wzmiankowałem w poprzednich artykułach, warto zwrócić uwagę na to, że biskup Hodur nie tylko interesował się ludem jak Libelt, ale z ludem tym zorganizował Kościół, stanął z nim ramieniem w ramieniu do walki z niesprawiedliwością społeczną i religijną. O pięknie mowy ojczystej biskup Hodur pisał także bardzo często, ale przede wszystkim język ojczysty wprowadził do liturgii i nauczył wyznawców, jak mają chwalić Boga w swym języku. Te same więc znamiona patriotyzmu jak u Libelta lub innych mesjanistów i romantyków znajdujemy u biskupa Hodura, to samo umiłowanie ludu, Ojczyzny i polskiej mowy przecudnej. To samo także ukochanie religii oraz zrozumienie jej wartości i potrzeby.

Ks. EDWARD BALAKIER

PÓŁNOCNY NIEZWYKŁY KRAJ AZJATYCKI

Pod powyższym tytułem biuletynu informacyjny Światowej Rady Kościołów (Ökumenischer Pressedients luty 1974) zamieścić wrażenia z podróży do Republiki Demokratycznej Wietnamu G. C. Jacksona — zastępcy dyrektora Komisji Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata SRK. Ponieważ podróż była związana z badaniem możliwości pomocy ekumenicznej przy odbudowie tego kraju, przeto G. C. Jackson zwrócił szczególną uwagę na sektor zdrowia. Poniżej publikujemy fragmenty jego artykułu.

Patrząc powierzchownie, Wietnam Północny obi na odwiedzającym takie same wrażenie jak każde inne państwo w Azji; jak daleko wzrok sięga ciągną się zielone pola ryżowe. Jedzie się przez małe wsie napotykać na przemian chaty z gliny i słomy oraz domy murowane, kobiety w czarnych ubiorach przynoszą na targowisko kosze jarzyn i owoców. Szerokie aleje i place w Hanoi zdradzają odwiedzającemu tylko to, że kiedyś musieli tu działać francuscy urbanisci. I dopiero fakt, że widzi wiele dużych rodzin żyjących razem na niewielkiej przestrzeni przypomina, że jest w Azji. Jednakże Hanoi nie jest typowym miastem azjatyckim. Jest czystsze, nie ma żebraków, dzieci nie są niedożywione. Ani na przedmieściach, ani w centrum miasta nie ma dzielnic nędzy. Na ulicach jest wielki ruch, ale nie jeździ się samochodem lub motocyklem lecz rowerem. Nie ma kolorowych tablic reklamowych lub nocnych barów, za to młoda dziewczyna może spacerować bezpiecznie po ulicach nocą i dniem.

Ludzie są bardzo sympatyczni. Na ulicach, po których mogliśmy się poruszać całkiem swobodnie, robią wrażenie raczej nieśmiałych, gdyż nie są przyzwyczajeni do obcych. Jeśli jednak ktoś się do nich uśmiechnie lub uczyni przyjazny gest, reagują na to spontanicznie. Północni Wietnamczycy, z którymi spotykaliśmy się oficjalnie, byli spokojni, pełni godności, uprzejmi oraz — po przełamaniu pierwszych lodów — przyjaźni i serdeczni. Mówienie o własnym kraju sprawia im radość, chętnie słuchają też informacji o innych krajach. A gdy starczało czasu, nie unikali także ogólnej wymiany myśli.

W Wietnamie Północnym udało się zlikwidować głód i choroby, obojętność i bezrobocie. Wprawdzie nie jest to kraj bogaty, lecz cena ryżu nie wzrosła od dziesięciu lat i mieszkańcy stać na to, by zaopatrzyć się w dostateczną ilość środków żywnościowych. W 1948 r. jeszcze 90 procent ludności było analfabetami i do trzech tysięcy szkół uczęszczało tylko 200 000 uczniów. Dzisiaj każdy potrafi

czytać i pisać, zorganizowano 11 500 szkół, do których uczęszcza cztery i pół miliona dzieci.

Nie tylko w sektorze kształcenia, lecz także zdrowia, kraj ten poczynił kolosalne postępy. Praktycznie każdy północny Wietnamczyk, niezależnie czy mieszka w mieście lub na wsi, ma w pobliżu miejsca zamieszkania ośrodek zdrowia. Wyrażając to jeszcze ściślej; zdrowie całego narodu jest stałą troską państwowej służby zdrowia.

Niemal w każdej wsi istnieje wiejskie centrum zdrowia, w którym pracuje jeden lekarz, kilka pielęgniarek, położnych i dobrowolnie wyszkolony personel pomocniczy. Tutaj może się poddać badaniu każdy mieszkaniec wsi. Przeprowadza się tam również masowe szczepienia, a przyszłe matki, przychodzące rodzić do centrum zdrowia, zostają przedtem dokładnie zbadane. Zanim matka opuszcza centrum zdrowia, dziecko jej zostaje poddane szczepieniu, a jej samej wyjaśnia się jak ma się nim opiekować. Wyjaśnia się także metody planowania rodziny.

Wiejskie centrum zdrowia, które odwiedziłem — pisze Jackson — posiada dziesięć łóżek, z których wszystkie były puste. Dopiero dziesięć lat temu rozpoczęto w tej wsi organizowanie służby zdrowia. Wówczas normalny mieszkaniec wsi pracował jedynie 14 dni w miesiącu, gdyż pozostałe 14 dni był chory. Dzisiaj przez 28 dni w miesiącu może iść do pracy.

Epidemie należą do przeszłości. Obok każdego domu widzieliśmy czystą, wycementowaną studnię. Położna, odpowiedzialna za oddział urodzeń, ma w swym biurze tabelę, na której wypisane są wszystkie ciężarne kobiety i przewidziana data porodu. Obowiązkiem jej jest przypominać tym kobietom o okresie zgłoszenia się do ośrodka zdrowia, o ile same tego nie uczynią. Tylko 10 z 1000 urodzonych w tej wsi niemowląt umiera. Przez planowanie rodziny, przyrost ludności zmniejszył się z 3 do 1,5 procent. 48 osób w tej wsi pracuje w służbie zdrowia, w tym jeden lekarz, jak i inny personel medyczny oraz



wiele ochotniczych grup. Wszystkie koszty za utrzymanie centrum ponosi sama wieś.

Ciężko chorymi nie zajmuje się centrum, lecz wysyła się ich do najbliższego szpitala powiatowego, a gdy zachodzi potrzeba, to stamtąd do szpitala prowincjonalnego. Każda z 28 prowincji dysponuje szpitalem, który — w zależności od wielkości prowincji — ma od 250 do 500 łóżek. Przy szpitalach prowincjonalnych działają medyczne centra badawcze, które służą radą w pracy szpitali powiatowych i wiejskich ośrodków zdrowia. Poza tym każdy szpital prowincjonalny stwarza możliwość kształcenia personelu służby zdrowia. Przyjmuje on tylko naprawdę ciężko chorych z całej prowincji, której ludność wynosi ok. 2 miliony. Tutaj można podjąć większe operacje chirurgiczne i znajdują się tu też oddziały specjalistyczne, jakich oczekuje się od dobrego szpitala.

Fundusz Światowej Rady Kościołów do Spraw Odbudowy i Pojednania w Indochinach przekazał niedawno kwotę dwóch milionów dolarów na pomoc w odbudowie jednego ze szpitali prowincjonalnych. Wszystkie szpitale prowincjonalne w Demokratycznej Republice Wietnamu zostały albo uszkodzone, albo zniszczone podczas bombardowań tego kraju. Ponieważ szpitale prowincjonalne stanowią wierzchołek piramidy służby zdrowia — służby, która w teorii i praktyce skierowana jest na utrzymanie przy zdrowiu przeciętnego obywatela — przeto jest rzeczą rozsądną, by w ten sposób wydać pieniądze przeznaczone na odbudowę Indochin.

Obraz tego kraju i postępy, jakie Wietnam Północny zdołał osiągnąć na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat, muszą zrobić duże wrażenie na odwiedzającym. Osiągnięcia nie polegają na pięknych mieszkaniach, sześciopasmowych autostradach, supernowoczesnych fabrykach, szerokich samochodach, tranzystorach i maszynach do prania przeznaczonych dla niewiele. Zasluga Wietnamu Północnego polega raczej na tym, że zdołał zlikwidować nędzę, chorobę, niedożywienie i bezrobocie. Energię i dynamikę tego pracowitego narodu udało się wykorzystać dla dobra ogólnego, odsuwając na drugi plan wysoki standard życiowy jednostki.

Długo będę wspominał uprzejmość i dumę północnych Wietnamczyków, zdrowe, czyste i radosne dzieci wietnamskie, pełne życia kobiety i mężczyźni tego niezwykłego kraju.

Opr. PAWEŁ GŁOWACKI



ZABURZENIA ROZWOJU UCZNIÓW A NIEPOWODZENIA SZKOLNE

Ostatnio na półkach księgarni pojawiła się dość specyficzna książka, jaką jest publikacja prof. Haliny Sponek pod tytułem „Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne”. Publikacja ta, to podsumowanie wieloletniego dorobku badawczego autorki — wybitnego specjalisty w zakresie psychologii klinicznej dziecka. Podstawowym celem autorki jest ukazanie tych zaburzeń rozwoju dziecka, które mają negatywny wpływ na przebieg nauki szkolnej.

Wśród społecznych przyczyn zaburzeń rozwoju dziecka prof. H. Sponek wymienia na pierwszym miejscu nieprawidłową strukturę rodziny, niekorzystne właściwości psychiczne obojga rodziców i

popelniane przez nich błędy wychowawcze, m.in. niezaspakajanie przez środowisko rodzinne takich podstawowych potrzeb dziecka, jak potrzeba pewności i poczucia bezpieczeństwa, potrzeba solidarności i łączności z bliskimi osobami, potrzeba miłości i potrzeba uznania.

Prof. Halina Sponek zwraca również uwagę na wadliwe oddziaływanie dydaktyczno-wychowawcze szkoły, które w konsekwencji może stać się pierwotną albo wtórną przyczyną zaburzeń rozwoju. Wśród czynników patogennych szkoły wylicza autorka: nieprawidłowe warunki życia szkolnego, takie jak przeludnienie klas, złe warunki lokalne itp., nie dostosowany do możliwości dziecka system wymagań i nieprawidłowy sposób realizacji programów nauczania np. przeladowanie, werbalizm, wady systemu klasowo-lekcyjnego, brak indywidualizacji nauczania itd.; niekorzystne dla procesu dydaktyczno-wychowawczego cechy nauczyciela — wychowawcy.

Konkluzją publikacji jest teza, że tylko wcześniej rozpoczęta terapia dzieci z zaburzeniami roz-

woju rokuje w pełni pomyślne efekty.

Książka prof. Haliny Sponek jest pozycją niezbędną w każdej bibliotece pedagogicznej i powinna trafić do tych wszystkich, którym nieobce są sprawy młodzieży szkolnej. Powinna zainteresować pedagogów, nauczycieli-wychowawców, psychologów, sędziów dla nieletnich, psychologów i wychowawców pracujących w zakładach wychowawczych i poprawczych oraz w różnych poradniach, również rodziców. Głęboka wiedza psychologiczna w niej zawarta pozwoli wszechstronnie poznać swoich uczniów i wychowanków oraz dostrzec istotne



przyczyny nie pozwalające uczniom na osiąganie sukcesów w nauce. Jej szczególną zaletą jest to, iż wyjaśnia ona mechanizm skomplikowanych zależności istniejących między zaburzeniami rozwojowymi a niepowodzeniami w nauce. Czytelnik — psycholog, nauczyciel, lekarz czy sędzia dla nieletnich zostaje wprowadzony w „tajniki” wiedzy o złożonych związkach przyczynowo-skutkowych zachodzących między deficytami rozwojowymi a powodzeniem szkolnym ucznia.

Publikacja prof. Haliny Sponek może być nieocenioną pomocą przy organizowaniu systemu profilaktyki i terapii dziecka nieharmonijnie rozwiniętego, przy czym autorka podkreśla, że podstawą profilaktyki i reedukacji jest praca nauczyciela-wychowawcy w czasie lekcji, w świetlicy oraz w specjalnie zorganizowanych zespołach kompensacyjno-wyrównawczych.

Halina Sponek: Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne. Warszawa, PWN, 1973, s. 357, cena 70 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Na to jednak nie było rady. Z drugiej strony Wasyl zdawał sobie sprawę z własnych wad. Wiedział, że niejedna dziewczyna w okolicy chętnie by się zań wydała, już nie tylko dlatego, że dziedziczył po ojcu młyn, zasobne gospodarstwo i, jak ogólnie mówiono, sporo oszczędzonych pieniędzy, ale i z tej racji, że cieszył się najlepszą opinią. Za spódnicami nie latał, po karczmach nie chodził, pracę swoją znał, a przy tym nosił się czysto, zgrabny był, uchodził za przystojnego i nikt go jeszcze niezdarą, ani głupcem nie nazwał.

Toteż w medytacjach swoich i te atuty brał pod uwagę, nie tylko strony ujemne, a teraz, gdy dowiedział się od Wilczura, że ojciec żadnych konkretnych zamiarów co do jego przyszłości nie ma, i że synowej mu wybierać nie myśli, uczył się znacznie wzmocniony w swojej pozycji. Następnym tego poczucia było uświadomienie sobie nieprzepatrego przekonania, że żyć na świecie nie potrafi bez tej własnej dziewczyny. Przez cały dzień pracy układał sobie w głowie jak do Donki przystąpić, jak zacząć z nią rozmowę, co powiedzieć. Wieczorem, gdy się już przebrał, miał wszystko ułożone i niby od niechcienia zaproponował Donce, gdy znaleźli się razem przed domem:

— Haki na ryby mam przygotowane. Czy nie pojechałabyś ze mną łódką zastawić je na górnych stawach.

Nie patrzył jej przy tym w oczy jakby się obawiał, że z jego spojrzenia wyczyta całą niezwykłość tej pozornie zwyczajnej propozycji. Donka jednak widocznie nie miała żadnych podejrzeń, gdyż zgodziła się od razu:

— Za chwilę — powiedziała. — Tylko wezmę stare kaptcie.

— A śpiesz się — krzyknął za nią — bo najlepiej zastawić o samym zachodzie.

— Dobrze, dobrze — krzyknęła mu już z sieni. — Poczekaj minutkę.

— Pójdę do łodzi, wodę wyleję — zawołał.

Chciał jeszcze troszkę zyskać na czasie i ruszył w kierunku stawu. Łódka istotnie trochę przeciekała i trzeba było czerpakiem wodę z dna wylać, potem zsunać ją z brzegu, na dziobie ułożyć haczyki z przynętami tak uważnie, by sznurów i włosia nie poplątać. Nim skończył te zabiegi nadeszła Donka. W różowej perkalowej sukience w czerwone kwiatki, suto marszczonę w pasie i białym kołnierzykiem spiętę pod szyją, wyglądała tak ładnie, że Wasyl wołał wcale na nią nie patrząc.

— Całkiem mi się wszystko pokręci — myślał i nic mądrego nie powiem.

Tymczasem łódź ześliznęła się szybko po piasku i wiosła zanurzyły się w wodę. Nad lasem wisiała wielka czerwona napeczniała kula słońca, dotykając rąbkami najwyższych koron drzew. Na lekko pomarszczonę powierzchnię stawu droga ku słońcu znaczyła się purpurowymi rozpryskami na tle seledynowego odbicia nieba.

— Powinna chwytać — odezwał się Wasyl przy trzecim, czy czwartym zarzuceniu wioseł.

— Co mówisz? — spytała obudzona z zamyslenia.

— Mówię, że ryba będzie dobrze chwytała. Pora taka. W zeszłym roku szczupaka złapałem. Takiego na metr.

— A dużo ich tu jest?

— Pewno niemało. Ryby dużo, to i szczupaków dużo.

Rozmowa się urwała. Wasyl gorączkowo poszukiwał w głowie tematu. Wreszcie odezwał się.

— U Szymona w Kobiatkach krowa dziś padła. Dobra krowa była i padła.

— A dlaczego? — dość obojętnie zapytała Donka.

— Któż ją może wiedzieć? Pewno zjadła coś takiego.

Znowu zapanowało milczenie. Tym razem jednak Wasylowi nie przyszło do głowy i zaczął sobie nuć pod nosem jakąś piosenkę. Tak dopłynął do przeciwległego brzegu. Korzenie olch powikłanymi czarnymi sznurami zanurzały się tu w wodzie. Brzeg opadał stromo i niedaleko od niego zaczynała się już głębia. Wasyl z uwagą i wprawą przyczepił do długiego sznura poszczególne haki, potem zaczął je ostrożnie wpuszczać do wody. Koniec sznura przymocował grubym węzłem do mocnego korzenia i robota była skończona. Wytarł ręce, rozejrzał się i powiedział:

— A może posiedzimy tu na brzegu? Taką ładną pogodą i kwiaty pachną...

— A posiedzimy — zawołała wesoło. — Może zobaczymy jak która chwyci.

Przywiązali łódkę i wyszli na brzeg. Między olchami rosła gęsta, wysoka trawa. Na tę stronę nie wypędzano ani bydła, ani świń, ani koni na nocleg. Usiedli obok siebie i właśnie Wasyl zaczął się głowić nad tym, od czego ma zacząć, gdy Donka spytała:

— A twój ojciec jeszcze nie wrócił? Dokąd on tak jeździ?

Wasyl uchwycił się nadarzającej się sposobności jak zbawienia.

— Właśnie — powiedział. — I ja nie wiem, dokąd jeździ. Nikomu nie mówi. Do wczorajszego dnia to nawet bałem się.

Donka zdziwiła się:

— Bałeś się? Czego?

— A tak... Nie wiedziałem po co jeździ. To i myśli różne przychodziły.

— A teraz wiesz po co?

— Teraz nie wiem. Ale wiem, że nie o mnie chodzi.

— Jak to nie o ciebie? A dlaczego miało chodzić o ciebie?

(49 c.d.n.)

PANI MARIA D. Z KONINA czyta Pismo św., jednak w trakcie lektury boryka się z wieloma podstawowymi trudnościami, gdyż nie ma pod ręką odpowiedniego przewodnika, w którym odnalazłaby wyjaśnienie mniej zrozumiałych słów i pojęć biblijnych. Ma też żal do księży rzymskokatolickich, że zabraniali wiernym czytać Biblię. Czynili to, jej zdaniem dlatego, by ludzie nie dowiedzieli, że istnieje wiele sposobów zbawienia, o których mówi Biblia, a tylko słuchali księży. Na kartach listu nasza Czytelniczka stawia cały szereg pytań. Dziś zdążymy odpowiedzieć tylko na jedno związane z Wielkanocą.

Pani Mario! Brak wyjaśnień odnośnie Nowego Testamentu można w dużym stopniu zastąpić komentarzami do lekcji i ewangelii zamieszczanymi od lat w naszym tygodniku. Ze Starym Testamentem sprawa jest trudniejsza, ale i tu można sobie poradzić. W niektórych wydaniach Biblii znajdują się u dołu każdej strony króciutkie wyjaśnienia mniej znanych pojęć. Doskonale usłuży do uchwycenia sensu i znaczenia wielu figur i obrazów oraz prorocत्व starotestamentalnych oddać mogą podręczniki religii przeznaczone dla dzieci i młodzieży. Sporą liczbę takich podręczników wydała Księgarnia

św. Wojciecha w Poznaniu. Zdajemy sobie sprawę, że będą to tylko półśrodki w rozumieniu Biblii i nie wyjaśnią wszystkiego; mamy nadzieję, że reszty dokona korna modlitwa Pani i stały kontakt z „Rodziną”.

Księża zabraniający czytania Pisma św. zdarzają się coraz rzadziej. Obecnie każdy dbający o rozwój duchowy i wiedzę religijną swoich wiernych, duszpasterz, stara się, by w jego parafii kwitowało czytelnictwo Księgi Bożej. W wielu kościołach urządza się tzw. „godziny biblijne”, w czasie których uczestnicy dzielą się uwagami na temat przeczytanych rozdziałów Biblii, a kapłan wyjaśnia wątpliwości i wskazuje źródło omawiające dany problem. Zakaz czytania Pisma św. w Kościele Rzymskokatolickim wpływał naszym zdaniem nie tyle z chęci ukrycia prawdy przed ludźmi, co z troski, by wierni nie mający odpowiedniego przygotowania teologiczno-historycznego, nie zrozumiał czasami fałszywie niektórych fragmentów Biblii, a przez to nie poniósł szkody duchowej. Taki zakaz był wodą na młyn i lenistwo niektórych księży. Zabraniając innym, nie czuli się sami zobowiązani do czytania i nikt im nie zakładał błogiego spokoju i nie zmuszał do ślęczenia nad książką.

Pani Maria pyta: „Dlaczego Pana Jezusa nazywamy Barankiem? To przecież ubliża godno-

ści Syna Bożego. Czyż nie lepiej byłoby we Mszy św. mówić Synu Boży, który gładzisz grzechy świata — zamiast Baranku Bożego?”

Można i trzeba nazywać Pana Jezusa Barankiem Bożym, bo takie określenie w żadnym wypadku nie ubliża godności naszego Zbawcy. Wprost przeciwnie. Zwrot ten pomaga nam zrozumieć lepiej tę godność i ogrom miłości, jaką Bóg okazał ludziom pozwalając na zabicie własnego Syna na podobieństwo baranka wielkanocnego. Baranek paschalny bez zmyślenia był w Starym Testamencie figurą i zapowiedzią Mesjasza. Jak krew owego baranka uratowała od śmierci pierworodnych synów Izraela, a mięso wraz z praśnym chlebem stało się ostatnim posiłkiem przed wyjściem z niewoli egipskiej, tak Krwią Niepokalanego Baranka, czyli Pana Jezusa, przelaną na krzyżu wszyscy ludzie zostali odkupieni od śmierci wiecznej jako kary za grzechy. Po raz pierwszy nazwał Pana Jezusa „Barankiem Bożym” — św. Jan Chrzciciel. Zanotował słowa te św. Jan w swojej ewangelii: rozdział I, wiersz 29.

PAN JAN D. Z OTRĘB przysłał „strofy Maryjne”, które jak twierdzi, napisał pod natchnieniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i prosił o ich wydrukowanie.

Drogi Czytelniku! Budujemy się głęboką wdzięcznością jaką żywisz dla Matki Bożej doznawszy od Niej opieki i „w różnorodnych cierpieniach i doświadczeniach duchowych przechodzących niejednokrotnie ludzkie pojęcie i „wytrzymałość”. Przepiętione

wdzięcznością serce wzdycha, a Pan notuje te westchnienia jako natchnioną poezję maryjną.

Postępujesz, Przyjacielu, jak nowicjusz w sztuce gry na fortepianie. W głowie moc wspaniałych akordów i niebiańskich melodii, ale niewprawne palce rąk umięją niestety wydobyc z fortepianu jedynie nieskoordynowane dźwięki. Nie poddając w wątpliwość Twoich odczuć duchowych, w strofach widzimy jedynie prostą gadaninę bez głębszych treści i sensu. Na dodatek słownictwo budzi poważne zastrzeżenia. Strofy zalecają kulturę słowa, ale same są z tą kulturą na bakier. Oto próbkę strof:

„Kultura słowa musi być w domu, gdy Matka Boska działa pokryjomu”

„Jak nas Matka Boska otula, to musi być czysta gębula”

„Jak nas Matka Boska trzyma w kupie, to rodziny nikt nam nie rozlupie!”

i jeszcze dosadniej:

„Nie będziemy durniami, gdy Matka Boska z nami!” itp.

Taka „poezja” nie nadaje się jeszcze do publikacji. Sądymy, że większą radość sprawisz młody Przyjacielu, Bożej Opiekunce, jeśli przestaniesz na jakiś czas pisać wiersze, a zabierzesz się do lektury książek religijnych i prawdziwej poezji. Wiedza nabyta pomoże Ci pogłębić treść wypowiedzi i kulturę słowa! Wówczas natchnienie znajdzie rzetelny poetycki wyraz. Po spełnieniu naszej rady, prosimy do nas napisać. Zobaczymy, czy nasz kraj wzbogaci się o nowego poetę religijnego.

Pozdrawiamy
Ks. ALEKSANDER BIELEC

SŁOWNICZEK MEDYCZNY

Dwoinki — są to bakterie zwykle kuliste, układające się parami. Wśród dwoinek jest bardzo dużo bakterii chorobotwórczych np. bakterie wywołujące zapalenie płuc (pneumokoki), rzeżączkę (gonokoki), zapalenie opon mózgowych (meningokoki) i inne.

Dur — nazywany tyfusem — jest chorobą zakaźną charakteryzującą się wysoką temperaturą oraz stanami zamroczenia. Rozróżnia się dur brzuszny, w którym zakażenie następuje drogą pokarmową, dur plamisty, którego zarazki przenoszą zakażone wszy odzieżowe; dur powrotny, w którym choroba przebiega z nawrotami, oraz dur rzekomy (paratyfus) w przebiegu podobny do duru brzusznego. Dawniej dury były częstymi schorzeniami trapiącymi ludzkość, często występującymi w postaci epidemii. Dziś w Europie należą do chorób rzadkich. Brud, brak higieny powodują nasilenie się występowania durów, tak było właśnie w czasie ostatniej wojny. Obecnie ogólne podniesienie higieny i masowe szczepienia (w wypadku duru brzusznego) prawie całkowicie zlikwidowały dur w Polsce.

Dziedziczność — jest jedną z podstawowych cech wszystkich organizmów żywych polegająca na odtwarzaniu, w procesach rozwoju, form organizmów podobnych do rodzicielskich. Zakonnik, z zakonu Augustianów w Brnie, Johann Mendel (1822—1884) w 1866 roku pierwszy ujął zjawiska dziedziczenia w pewne ogólne prawa, i dotąd uważany jest za twórcę nauki o dziedziczności, czyli genetyki. Obecnie, dzięki odkryciom lat ostatnich, i poznaniu budowy genów, które są przekazywanymi cechami, wiemy o wiele więcej. Genetyka jest jedną z najprężniej rozwijających się w obecnej chwili gałęzi medycyny.

Elektrochirurgia — jest jedną z wielu metod postępowania chirurgicznego. Metoda ta ma zastosowanie szczególnie przy operacjach nowotworów, zwłaszcza złośliwych, i łatwo krwawiących. Tkanek nowotworową poddaje się elektrokoagulacji przy pomocy noża elektrycznego, co powoduje obumarcie tkanki nowotworowej, oddzielnie się jej po pewnym czasie i wtórnie gojenie się rany.

Elektrokoagulacja — koagulowanie, czyli ścinanie białka żywych komórek organizmu, np. tkanki nowotworowej przy pomocy prądu elektrycznego.

CZYTELNICY

Jeśli nurtują Was pytania i wątpliwości natury religijnej — piszcie do nas. Odpowiedzi na Wasze listy udziela ks. red. Aleksander Bielec w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”, w wyjątkowych wypadkach odpowiadamy listownie.

★

Na zapytania kierowane do lekarza i prawnika odpowiedzi udzielamy wyłącznie na łamach „Rodziny”.

Listy swoje kierujcie pod adresem: Redakcja „Rodziny”, ul. Wilcza 31, 00-540 Warszawa.

★

SPROSTOWANIE

W numerze 16 „Rodziny” z dnia 21.IV. br. na str. 11 zakradł się przykry błąd w zyczeniach składanych ks. biskupowi dr. J. Niewieczerałowi. W wierszu pierwszym od góry zamiast „1974” wydrukowano „1941”. Dostojnego Solentzanta i Czytelników serdecznie przepraszamy.

KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1974 JESZCZE DO NABYCIA

W związku z licznymi zamówieniami dotyczącymi „Kalendarza Katolickiego” na rok 1974,



Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listownie bez wpłat pieniężnych na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hołdura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
2. Ks. Franciszek Hołdur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, stron 152, cena 12 zł.
3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł.
4. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 20 zł.
6. Wierność i kłątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
8. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 20 zł.
9. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.

Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze.

Serdecznie zachęcamy naszych Czytelników i wszystkich sympatyków naszego Kościoła do prenumeraty tygodnika „Rodzina”. Tylko prenumerata, której dokładne warunki podane są w każdym numerze naszego pisma na stronie 2, zapewni regularne otrzymywanie „Rodziny”.

KRAMIK ROZMAIŃCOCI

W lipcu 1955 r. Warszawa otrzymała w darze od narodu radzieckiego Pałac Kultury i Nauki. W pałacu tym znajdują się 3298 pomieszczeń, wysokość jego wynosi 230,68 m, a zbudowany jest z 40 mln. cegieł. W Pałacu Kultury i Nauki znajdują się między innymi 3 teatry i 3 kina. Co roku w maju odbywają się Międzynarodowe Targi Książki. Przed głównym wejściem ustawione są rzeźby Adama Mickiewicza i Mikołaja Kopernika.

★

Drzewa kakaowe pochodzą z Ameryki Południowej. Są one pewną oszliwocią wśród innych drzew. Ich kwiaty i owoce nie rosną na gałęziach, lecz na pniu i konarach. Drzewa kakaowe wymagają klimatu wilgotnego i ciepłego, dlatego też najlepszym dla nich miejscem są obszary krajów afrykańskich położonych nad Zatoką Gwinejską oraz w Ameryce Południowej.

★

Góry Jeleniowskie to część Gór Świętokrzyskich. Najwyższym ich szczytem jest Szczyt- niak. Wysokość jego sięga ponad 552 metry nad poziomem morza.

★

Koniaków to wieś słynąca zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, z wyrobu pięknych ludowych koronek. Zachowały się tu również regionalne stroje oraz zwyczaje ludowe.

★

Apollo — to nie tylko mityczny bóg słońca, sztuki i nauk, ale także nazwa motyla górskiego. W Polsce spotkać go można w Pieninach. Jest owadem chronionym.

UWAGA KANDYDACI NA STUDIA W CHRZESCJANSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ

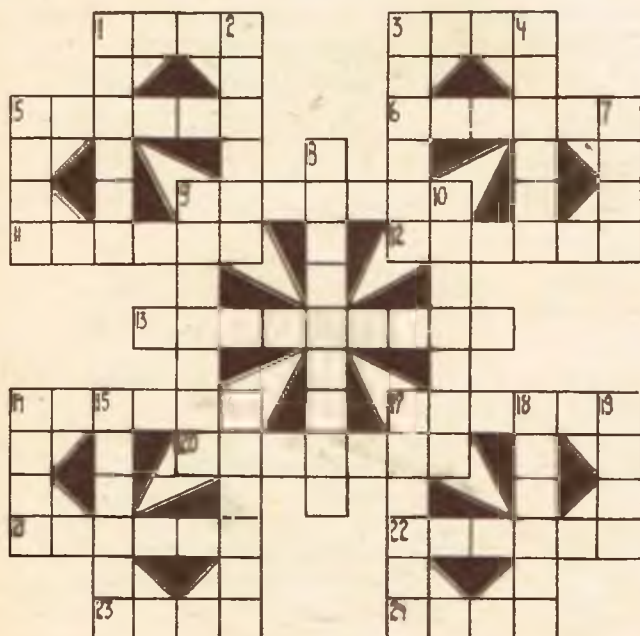
Informacji o warunkach przyjęcia na ChAT można zasięgnąć:

ustnie — w Dziale Administracyjnym ChAT, Warszawa, ul. Miodowa 21 (wejście od ul. Schillera)

telefonicznie — tel. 31-15-48 (w poniedziałki i czwartki w godzinach 16—17)

pisemnie — kierując zapytania pod adresem: Komisja Nauki RU SZSP Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa z dopiskiem na kopercie: „Punkt informacyjny”

KRZYŻÓWKA 17



Pozorno: 1. imię przyjaciela Stasia i Nel, 2. najbardziej znana jest z rodu Forsajdów, 5. republika w Ameryce środkowej albo nazwa kapelusza, 6. występuje w imieniu małoletniego króla, 8. znany jest na rumie, 11. dyscyplina w podnoszeniu ciężarów, 12. jeden z wielu w SAM-ie, 13. system określonych poglądów, 14. imię Dzierżyńskiego, 17. przybrany ojciec, 20. zwolennik nauki Św. Tomasza z Akwinu, 21. utwór pisemny z okazji śmierci, 22. element architektoniczny składający się z dwóch podpór połączonych łukiem, 23. ptaki morskie, 24. góry stanowiące z Kordylierami jedną całość z najwyższym szczytem Aconcagua (7055 m).

Pionowo: 1. wygodne i praktyczne łożo, 2. miejscowość w województwie warszawskim znana ze zwycięstwa (10.IV.1831) Prądyńskiego nad wojskami carskimi, 3. ciepły bezrękawek, 4. nie wierzy w istnienie Boga, 5. kierownicza partia Polski, 7. ścisk w tramwajach, 8. filozoficzna nauka zajmująca się bytem, 9. most nad autostradą, 11. może być egzaminacyjna albo „matka”, 14. na morzu lub głowie, 15. nie jedna w obserwatorium astronomicznym, 16. znana nazwa bibułki do papierosów, 17. stolica kraju „żywicą pachnącego”, 18. ważna grupa związków chemicznych, albo kanony, 19. córki Zeusa i Mnemozyny opiekunki sztuki.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: Krzyżówka nr 17. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Rozwiązanie krzyżówki 14

POZIOMO: rak, balon, kolce, kra, portret, włodarz, wraki, cepelia, krytyka, netto, Salomon, natrysk, Adria, Korczak, Ali, wojna, QRS.

PIONOWO: traktor, skrawek, salon, portfel, kondory, ochra, wanna, autor, ikona, era, ego, tur, kos, mleczny, dekalng, Izaiasz, Solon.